**Nr. 104.** We Lwowie Czwartek d. 7. Maja 1874. **Rok VI.**

# DZIENNIK POLSKI

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

**Lwów** 6. maja.

Austrja obchodzi jutro rocznicę katastrofy giełdowej, która ją dotknęła w r. 1873. Ażeby godnie uczcić tak uroczystą okazję, nie braknie nikomu z dotkniętych należytego skupienia ducha — *krach* trwa bowiem w najlepsze, jak gdyby się dopiero zaczął. Suma różnicy kursu akcyj bankowych wynosi około 450 miljonów złr., jeżeli się porówna kurs przeszłoroczny z obecnym. Ponieważ nikt prawie nie posiadał papierów nabytych według ich wartości rzeczywistej, ale przeciwnie, wszystkie papiery dzięki ożywionej grze giełdowej szybko przechodziły z rąk do rąk po wygórowanej bardzo cenie, cyfra powyższa daje niejakie wyobrażenie o wielkości strat poniesionych w jednej tylko gałęzi spekulacyjnej. Oprócz tego zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż co do niektórych przedmiotów przemysłu nastąpiła nie tyle rzeczywista hyperprodukcja, jak twierdzili niektórzy mowcy w komisji Rady państwa — ile raczej, pozakładano fabryki i przedsiębiorstwa w rozmiarach o wiele przewyższających potrzeby konsumcji wewnętrznej i wywozu — świadczy o tem najlepiej wołanie o budowę kolei żelaznych dla dostarczenia odbytu fabrykom wyrobów żelaznych. Następstwem tego wszystkiego jest ogólne zubożenie, któremu nikt zaradzić gruntownie nie zdoła. Nadaremnie też prasa wiedeńska i część posłów molestuje ministra skarbu w tej mierze: aby poratować zrujnowanych na giełdzie, musiałby on chyba dopomódz im do sztucznego podwyższenia kursów i do ukołysania opinji publicznej w taką naiwną pewność jutra, jakiej przedtem dawała dowody. Wątpić atoli można, by to się udało, chociażby się rząd na to zdecydował. Zaufanie zbyt jest zachwiane i nikt nie da się złudzić pozorom polepszeniem się giełdy. Jeżeli jednak należy przyznać słuszność p. Depretisowi, iż pozostał głuchym na lamenta giełdowiczów, w innym za to kierunku trudno pochwalać postępowanie rządu. Oto zaufanie dawniejsze publiczności do zakładów akcyjnych polegało w znacznej części na kontroli rządowej. Kontrola ta prowadzona przez organa ministra skarbu okazała się bezskuteczna: niechajby przeto dała się czuć inna kontrola, inna opieka nad interesami poddanych, ta, którą państwo pod każdym względem i w każdym razie winno swoim obywatelom. Opiekę tę wykonują sądy — lecz niestety, nie stawiono przed niemi winowajców, nie dano im sposobności odstraszenia nikogo na przyszłość od marnowania lub naruszania cudzego grosza. Tymczasem, mało jest zakładów, których zarządu nie trafia zarzut lekkomyślności, a mnóstwo jest instytucyj takich, gdzie naruszano i używano do spekulacyj prywatnych grosz cudzy. Gdziekolwiek podejrzywać można było nieporządki podobne, powinno było nastąpić śledztwo sądowe, a nie nastąpiło nigdzie, wyjąwszy parę wypadków, względnie drobiazgowych. Bezkarność taka potęgować musi ogólne niedowierzanie aż do formalnej choroby. Wiadomo powszechnie, iż tu i owdzie rada zawiadowcza lub dyrekcja dopuściła się nadużycia, które puszczono płazem: ztąd, nikt już prawie nie wierzy, by istniały w rzeczywistości wszystkie fundusze, wierzytelności lub rezerwy figurujące w bilansach. Podejrzliwość ta dosięga nawet zakładów nie mających żadnej styczności z giełdą, i nie ma tak alarmującej pogłoski, którejby nie wierzono. Słusznie więc napisał onegdaj *Czas* krakowski, że zaufanie przywrócić może nie minister skarbu, ale minister sprawiedliwości. Jest to jego i państwa obowiązkiem, i należy domagać się głośno, by obowiązkowi temu stało się zadość.

## GŁOSY z KRAJU.

**Tarnów** 5. maja. *(W sprawie tarnowskiej filji rolniczej.)* W naszym kraju musi każdy projekt, zmierzający do poprawy naszych materjalnych warunków, rozpoczynać od poprawy stosunków rolniczych.

Rolnictwo nasze przy dosyć szczęśliwych warunkach przyrody, potrzebuje do swego rozwoju kapitału i inteligencji.

W interesie zasilenia rolnictwa w powiecie tarnowskim potrzebnym kapitałem, uczyniono jest w danych warunkach to, co było możliwem. Rozpowszechnione banki hipoteczne dla większej własności — bank włościański i związki kredytowe krakowskie, dla mniejszych, kasa oszczędności, Dom komisowy galic. dla handlu i przemysłu, Towarzystwo zaliczkowe i usiłowania podjęte w celu uzyskania dla Tarnowa filji Banku narodowego, odpowiedziałyby jak we teraz wymaganiom i potrzebom taniego kredytu. — Chodziłoby zatem obecnie o dopełnienie i rozwój trzeciego warunku tj. t. inteligencję. W tej mierze, może żadna gałęź produkcji nie wymaga tak różnorodnych wiadomości i potrzeby liczenia się z ciągłym rozwojem ekonomicznym, potrzebami przemysłowej produkcji i zdobyczami umiejętności technologii, mechaniki — jak rolnictwo.

Każda inna gałęź przedsiębiorstwa ma warunki więcej określone i ściślejsze, jak rolnictwo, które w każdym kierunku swej produkcji nieustannie liczyć się musi prawie ze wszystkiemi umiejętnościami — szukać u nich ratunku na dotykające go klęski, warunków rozwoju, zastosowania produkcji odpowiednio do wymagań konsumcji.

Z tej też przyczyny, gdy człowiek odosobniony, wyczerpnięty codzienną praktyką gospodarczą, tym wszystkim wymaganiom odpowiedzieć nie jest w stanie, a często nawet nie posiada warunków korzystania z przewodników teoretycznych — potrzebuje dla podniesienia rolnictwa uzupełnienia swych sił, tak we względzie niedostateczności warunków materjalnych, jak i intellektualnych, łącząc się w Towarzystwa rolnicze, najprzód filialne, a następnie centralne. Pierwsze jako ognisko miejscowej pracy, drugie jako wyraz ogólniejszych potrzeb i zewnętrznych relacyj z ościennymi krajami i państwami, nareszcie i z centralnym rządem.

W Tarnowie zawiązało się przed dwoma laty filjalne Towarzystwo, a nawet inaugurowało swój wstęp kilkoma projektami dosyć żywotnemi.

Uzyskało ze strony krakowskiego Towarzystwa urządzenie wystawy rolniczej, urządziło bibljotekę ekonomiczno-rolniczą, opracowało projekt najniższej szkoły rolniczej parobków i karbowników, uzyskało od ks. Sanguszki obietnicę przyjęcia tejże na jeden ze swych folwarków i wybudowania bezpłatnie budynku na jej umieszczenie — od ministerstwa rolnictwa promesę subwencji z funduszów państwowych, zaczęto rozmyślać o projekcie urządzenia w Tarnowie kompostów, zasilano nawet dziennikarstwo kilkoma artykułami odnośnemi do rolnictwa — lecz naraz zrobiła się zupełna cisza, a obecnie trudnoby się było dopytać kogoś, czy w Tarnowie istnieje jeszcze filja Towarzystwa rolniczego, lub nie? czyli też pochowaną jest na wieczne odpoczywanie.

Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, że nieszczęśliwe lata 1872 i 1873, osobliwie zaś cholera pognębiły umysły i stworzyły ten stan odosobnienia, który tak samo jak u bobrów rozpędzonych ze swych kolonij, także i między ludźmi wyradza pewien chorobliwy stan zakrawający na zdziczenie.

Jednakże w obecnej chwili kiedy już nie cięży na nami ta groźba, a ciepło wiosenne budzi niejako otuchę, należałoby znowu nawiązać przerwaną nić i obudzić drzemiącą filię Tarnowską do podjęcia pracy zaniechanej.

Powiat Tarnowski ma bardzo piękne warunki do zorganizowania filji rolniczej. Odznaczał się zawsze chowem doborowych koni i posiada znakomitą inteligencję w tym kierunku — rządową pepinierę bydła rasy Shorthorn (indyjsko-angielskiej) i doświadczonego chodowcę — renomowaną fabrykę narzędzi rolniczych i kilka fabryk dla rolnictwa bardzo użytecznych, krochmalnię, cegielnię parową, młyny parowe, gorzelnie, browary; gospodarstwo ks. Sanguszki, zasobne we wszystkie warunki materjalne, obok zastępu ludzi wykształconych, mogących pomocniczo współpracować w interesie rolnictwa, specjalistę w dziedzinie rolnictwa, mogącego zasilać swemi spostrzeżeniami jakiś organ, poświęcony rolnictwu i przemysłowi.

Wszystkie te zasoby potrzebowałyby tylko jakiegoś tchnienia ożywczego dodatniego, siłą zbiorowego życia podnieść w sobie samych otuchę i obudzić ją w kraju, zagłuszyć powiew pessymistyczno-negacyjny, rozpościerający na wszystkie strony zwątpienie, hipohondryczne narzekanie na czasy i ludzi, a uprawnienie do lenistwa i wszystkich jego przywar i następstw.

Panie prezydencie filji Tarnowskiej, do ciebie apelujemy niniejszą reklamę!

## Program konferencji nauczycielskiej.

*Gazeta Lwowska* ogłosiła program krajowej konferencji nauczycielskiej dnia 20. lipca odbyć się mającej we Lwowie, w którym między innemi wymienione są sprawy, które wyznaczyła Rada szkolna krajowa za przedmiot jej obrad. Są one następujące:

„I. Jakiemi środkami osiągnąć można łączność szkoły ludowej z życiem, to jest, w jakich rozmiarach można w nauce uwzględniać przyszłe warunki życia i potrzeby wychowańców szkoły ludowej? W szczególności:

a) w jakim zakresie mają być w myśl §. 3. ustawy z d. 14. maja 1869 wcielone w plan nauk szkoły ludowej nauki przyrodnicze, historja i geografja?

b) w jakich rozmiarach dałyby się uwzględnić w nauce szkolnej przedmioty praktyczne, a mianowicie: nauka o uprawie roli i najważniejszych w rolnictwie roślin, ogrodnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo (art. 3. ustawy z dnia 2. maja 1873) tudzież nauka gospodarstwa domowego i robót ręcznych dla dziewcząt.

II. Jakby najpraktyczniej dało się ugrupować dzieci szkolne ze względu na 6 lat obowiązkowej nauki i rozłożyć odpowiednio naukę w szkołach: a) o jednym nauczycielu; b) o dwóch nauczycielach?

III. W jaki sposób konferencja krajowa stósownie do art. 52 ustawy z dnia 2 maja 1873 może brać udział w nadzorze nad obrotem funduszu emerytalnego nauczycieli szkół ludowych.

IV. Sprawozdania inspektorów szkolnych wykazują, iż w szkołach wiejskich i małomiejskich, szczególnie jednoklasowych. frekwencja dzieci w oddziałach wyższych jest nadzwyczajnie małą, w stosunku frekwencji w oddziale I. Konferencja zastanowi się a) jakie są tego powody, b) jak przeszkody usunąć, c) jakich użyć środków, aby frekwencję w oddziałach wyższych powiększyć.

V. Powszechnem jest przekonanie o ważności nauki niedzielnej (nauki powtarzania), przepisanej paragrafem 41. ustawy z dnia 2. maja 1873. Sprawozdania zaś inspektorów szkolnych wykazują, iż w wielu bardzo szkołach nie odbywa się wcale ta nauka a gdzie się odbywa, tam zbyt mało uczęszcza młodzieży, szczególniej żeńskiej; że się odbywa nieregularnie i bez wytkniętego należycie planu. Konferencja zastanowi się: a) jakie są przeszkody w regularnem odbywaniu się nauki niedzielnej; b) jakby te przeszkody dały się usunąć; jakich środków wypadałoby użyć w celu regularnego odbywania się tej nauki i zapewnienia dostatecznej frekwencji; d) jakby nauka ta w sposób najodpowiedniejszy dała się urządzić.

VI. Na podstawie doświadczeń nabytych przez c. k. inspektorów szkolnych iż nauczyciele częstokroć bardzo mylnie pojmują naukę czytania na podstawie pisania i naukę z poglądu, zastanowi się konferencja nad następującemi sprawami dydaktycznemi: a) nad metodycznem przeprowadzeniem nauki czytania na podstawie pisania według nowego elementarza; b) nad metodycznem przeprowadzeniem nauki z poglądu".

## Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

**Wiedeń** 3. maja.

Trybunał państwowy wydał wyrok w sprawie sporu między galicyjskim Wydziałem krajowym a rządem, który wybuchł z powodu garbarni w Tyśmienicy. Władze autonomiczne dla przyczyn sanitarno-policyjnych nakazały były garbarzowi Kupferbergowi, dokąd ma odprowadzać nieczystości ze swojej fabryki — ministerjum spraw wewnętrznych zaś w skutek rekursu Kupferberga zniosło uchwałę autonomiczną. Trybunał państwowy zawyrokował, iż nie jest kompetentnym zmienić *in merito* uchwałę ministra, jak tego żądał Wydział krajowy, ale natomiast orzeka, iż kompetencja w kwestjach sanitarno-policyjnych przysługuje władzom autonomicznym.

Rada państwa odroczoną będzie około 10 b. m.

Ciekawa walka toczy się między żydami węgierskimi, którzy podzielili się na starowierców i postępowców i na każdym kroku dokuczają sobie. Przed niedawnym czasem, postępowcy wygrali w Debreczynie proces przeciw gminie starowierców i na zaspokojenie swojej pretensji sprzedali ich synagogę w drodze egzekucji sądowej. Nabył ją starowierca i zwrócił gminie. Teraz *borba* ta żydowska przeniosła się do sejmu. Starowiercy żądają, aby podzielono fundusz szkolny żydowski, wynoszący $2^1/_2$ miliona, między nich i postępowców, bo teraz najwięcej korzystają z niego postępowcy. Między innemi, z dochodów tego funduszu utrzymywanem bywa seminarjum dla kandydatów do rabinatu w Peszcie. Seminarjum to jest solą w o-

# ZAKRYTE KARTY

**Powieść współczesna**

w trzech tomach

przez

**JANA ZACHARJASIEWICZA.**

**Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy.)

### IV.

Już sporo było po północy, gdy Andrzej zmęczony pieszczotami losu udał się do swego pokoju na spoczynek. A spoczynku tego potrzebował bardzo. Nie tylko bowiem uraczono go łakociami czystego idealizmu, jakiemi były wspomnienia młodości, żywo przez ciocię Klarę odmalowane, ale nawet i nieodłączny od takich chwil realizm dołączył do tych łakoci najsmaczniejsze kąski, na jakie tylko zdobyć się mogła stara szafarka, dawniej jego piastunka.

Usiadł na krześle i podparł ręką głowę. O czem myślał, trudno odgadnąć, ale to pewna, że w tej chwili ani przez myśl mu nie przeszło, jak wielkie do jego osoby wiązały się nadzieje i że dzisiaj nie tylko był bohaterem familijnym, ale nawet całego powiatu!

Wychudły księżyc, który w tej chwili do okna zaglądał, mógłby mu wiele ciekawych rzeczy z dzisiejszej nocy opowiedzieć, ale wierny świadek wszystkich westchnień i marzeń milczał uporczywie jak dobrze zapłacony powiernik. Tylko mała ciepłem lampy zbudzona muszka zabrzęczała mu nad głową i długo krążyła nad nim jakby mu jakieś tajemnice odkryć chciała, ale Andrzej nie rozumiał jej brzęku i nic się od niej nie dowiedział. W końcu nawet młody pajączek, który dziwnym sposobem uszedł szczęśliwie z rąk Pantalemona, spuścił się od pułapu na srebrzystej nici i długo wahał się przy jego skroni, jakby mu do ucha chciał coś szepnąć, ale i tego posłańca nie zrozumiał Andrzej, ani go nawet nie widział!

A przecież tak wiele było dzisiaj rzeczy, o których mógłby się dowiedzieć, gdyby mógł coś wyczytać z tajemniczej twarzy księżyca lub zrozumieć brzęk małej muszki.

Przecież ten sam księżyc zaglądał w tej chwili do skromnego mieszkanka młodego notarjusza i przypatrywał się rojom marzeń i snów, jakie okrążały głowę palestranta.

A młody doktryner marzył w tej chwili o Andrzeju. Widział go przed sobą w pełnym rynsztunku z długą dzidą, wchodzącego do szeregu szermierzy, którzy walczyć mieli za wielkie cele ludzkości. Nowy zaciężny żołnierz wydał mu się wielką zdobyczą dnia dzisiejszego. Mógł on wielce użytecznym być dla stronnictwa, które szło jedynie dobrą drogą, jak o tem mniemał młody prawnik. Wszystkie inne prowadziły do zguby, a ostatecznie do obozu nieprzyjacielskiego.

Przed oczami notarjusza rósł Andrzej coraz więcej w bohatera powiatowego. Dodawał mu potrosze wszystkiego, co mu dotąd brakowało. Wiedział o tem, że jest człowiekiem postępowym, że zgodzić się musi na najgłówniejsze wymagania czasu, i że wszedłszy raz w zaczarowane koło stronnictwa, pójdzie w konsekwencji coraz dalej, aż się w końcu z wszystkimi swoimi adherentami zrówna.

Były wprawdzie także i czarne punkta na horyzoncie marzeń młodego prawnika. Andrzej urodzeniem i pozycją społeczną należał z prawa do konserwatystów. Natura ciągnie wilka do lasu. Przy pierwszej lepszej sposobności mógł zbiedz do lasu jak jeleń chowany, mógł nawet dla dawnych adherentów swoich stać się bardzo szkodliwym. Po krótkim jednak namyśle odepchnął notarjusz od siebie te obawy. Na Andrzeju bowiem ciężyła fatalna ręka przeznaczenia. Majątek jego familijny, jakkolwiek znaczny, był w stanie bardzo krytycznym, a doświadczenia młodego prawnika mówiły mu, że najskrajniejszym zazwyczaj człowiekiem bywa — karmazyn zbankrutowany. Prócz tego można było w ręku mieć wiele nici, które w takim razie za bankrutem jako strzępki się ciągną, i niemi dowolnie kierować.

Słowem notarjusz ułożył cały plan według zasad strategii i taktyki, z którym miał wystąpić przy najbliższych wyborach do rady powiatowej. Najprzód chciał dotychczasową radę wraz z jej marszałkiem z drogi usunąć. Miał aż nadto wiele dowodów, że ta rada i jej czcigodny marszałek nic a nic dla powiatu nie zrobili. Nawet dziurawe mosty na drogach powiatowych, owa ustawą jasno określona atrybucja autonomicznego rządu powiatowego, nie ucierpiały dotąd żadnej perturbacji. Cóż dopiero mówić o tych obowiązkach rady, które nie były zawarte w literze ustawy, ale w krainie ich ducha wstydliwie się ukrywały?

Walka jednak z tą radą wybraną przeważnemi głosami powiatu nie była tak łatwa. Tylko w taki sposób można było ją pokonać, jeżeli na jej miejsce postawiono kandydatów, którzyby mieli chociażby pozory dawniejszych. W takim razie Andrzej był dla niego człowiekiem jakby od Boga zesłanym. Mógł liczyć na głosy ludzi starego autoramentu, którzy z pozorów sądzili, a krańcowi głosowaliby na niego jako na swego.

Tym sposobem widział Andrzeja już radcą, potem marszałkiem, a potem... o tem młody prawnik nawet nie marzył głośno.

Równocześnie, gdy takie marzenia w głowie prawnika się odbywały, kilka kamienic dalej leżał doktor Salezy na białych poduszkach według wszelkich zasad higienicznych amfiteatralnie ułożonych. W koło jego głowy roiły się także sny i marzenia, ale nie były one tak jaskrawe jak sny prawnika. Doktor po dobrej kolacji oddychał normalnie i spokojnie rozsnuwał w duchu wątek dzisiejszych wydarzeń. To co dzisiaj zrobił, uważał za czyn dobry i miał prawo żądać, aby sen jego był snem sprawiedliwego. To też używał go w całem znaczeniu tego słowa.

W przekonaniach społecznych trzymał się doktor zawsze środka. Nie wiedzieć, czy to robił z zasady głęboko pomyślanej, czy z prostej wygody. Zdaje się że mając pacjentów z jednej i drugiej sfery i będąc z nimi w codziennej styczności, poznał ich lepiej i dokładniej, niżeli oni sami siebie znali. Widział, że w gruncie rzeczy nie wiele się różnią od siebie, tylko z powodu rozdzielających ich namiętności, siebie bliżej nie widzą. Być może, że taka kontemplacja ulokowała go w środku, ale jeżeli w tej pozycji wygody szukał, to się mocno omylił. Stojącemu bowiem między dwoma dostało się od jednego i drugiego, a jedyną może zasługą jego było, że na to nie zważał. Byłto człowiek w całem znaczeniu tego słowa, ugodowy — ideałem jego była zgoda i jedność, wysokiej ceny przymioty, jeżeli tylko żywiołów pozapowiatowych nie sięgały!

Mimo jednak szturchańców z jednej i drugiej strony wytrwał mężnie na raz zajętem stanowisku i dzisiaj rozkoszował w marzeniach swoich, że udało mu się wynaleźć kwadraturę koła. Ideałem dla niego był człowiek, któryby potrafił waśnie powiatowe zażegnać i w swojej osobie połączyć wszystkie stronnictwa. Takim człowiekiem miał być Andrzej. Miał on warunki i jednych i drugich. W najgorszym razie mógł w powiecie stworzyć jaki taki „modus vivendi", który dotąd przy walkach i rządach chwilowych stronnictw skrajnych bardzo doktorowi dokuczał. Złośliwy notarjusz wymawiał często doktorowi, że spotkawszy się z panem Idzim, oglądał się na wszystkie strony, aby stosownie do otoczenia z nim się przywitać. To samo również działo się, gdy notarjusza zobaczył, chociaż doktor głośno temu zaprzeczał. (C. d. n.)

## PRZEGLĄD LITERACKI.

*Dzieła Józefa Korzeniowskiego.* Wydanie zupełne pod kierunkiem redakcji *Kłosów* w XII. tomach. Nakładem S. Lewentala. Warszawa 1873.

*(W.)* Od niejakiego czasu wydawcy nasi zwrócili uwagę na potrzebę kompletnego wydania dzieł znakomitych pisarzy, bądź zupełnie w handlu księgarskim już wyczerpanych, bądź też w rozprószeniu niedających tak dobrego, łatwego do objęcia ogólnym poglądem obrazu działalności i stanowiska autora jak zebrane razem w jednem zupełnem wydaniu. Publiczność skwapliwie rozchwytuje tego rodzaju wydawnictwa, przedstawiające od czasu do czasu nito bilans nabytków i bogactwa literatury. Powodzenie jakiego doznała wydawana w Lipsku przez Brockhausa *Bibljoteka pisarzów polskich,* jakkolwiek po części tylko odpowiadająca powyższemu zadaniu, i licznym podległa usterkom, dało wskazówkę jak wydawnictwa podobne są pożądane. W Warszawie pierwszy myśl tę podniósł wydawca *Kłosów* Lewental, ogłaszając kompletne *Dzieła Józefa Korzeniowskiego*, w dwunastu tomach. Za przykładem Lewentala poszli inni, wydano dzieła Syrokomli, Brodzińskiego, a we Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta drukuje do pięćdziesięciu kilku tomów już doprowadzony zbiór kompletny *Powieści J. I. Kraszewskiego.*

Korzeniowski, Kraszewski, oto dwa imiona, stanowiące epokę w naszej literaturze powieściowej. Oni obadwa potęgą pióra swego stłumili u nas wpływ francuszczyzny, i myśl polską ku swojskim, polskim zwrócili przedmiotom, przekonawszy wdziękiem pióra, prawdą obrazowania i głębokością poglądu psychologicznego, polską publiczność, że na własnej niwie znajdzie pokarm umysłowy, równie powabny, a o wiele zdrowszy i pożyteczniejszy niżeli w chorobliwym sentymentalizmie, egzageracji sztucznie skombinowanych efektów, lub kałużach tak mocno rozwielmożnionej u nas niegdyś powieści francuskiej, bez której zwłaszcza arystokratyczny świat niewieści obejść się nie mógł. Że się ta smutna era skończyła, która kto wie do czego byłaby ostatecznie doprowadziła społeczność trującą się nieustannie i od dawna zepsutemi wyobrażeniami zagranicy, cześć za to należy zasłudze dwóch pomienionych pisarzy. Korzeniowski pracował w dwóch kierunkach; rozpoczął swój zawód jako pisarz dramatyczny, a skończył jako powieściarz. Na obojem polu jenjalne pióro jego świetnie zajaśniało, i chcąc ocenić stanowisko i zasługi jego pisarskie, potrzeba go z obu tych względów oceniać i sądzić.

Korzeniowskiego słusznie nazwiemy ojcem nowoczesnego dramatu w naszej literaturze. wykształcony

starowiercom. Do rozdzielenia funduszu nie przyjście, bo istnieje rezolucja królewska, czyniąca go niepodzielnym, ale minister Trefort ma nie mało kłopotu z tą sprawą z powodu, iż znaczna część sejmu popiera żądanie starowierców. — Jakiemuś mędrcowi stanu na prowincji wpadło na myśl prosić sejm o sekularyzowanie dóbr kościoła węgierskiego i obrócenie pochodzącego ztąd zysku na dotację przyszłego banku narodowego węgierskiego. Petycję tę popierał Solymossy, wystąpili zaś przeciw niej, jako przeciw pomysłowi potwornemu, Pechy i Tisza, przy oklaskach całej Izby.

## Ziemie Polskie.

Popłoch pomiędzy żydami w Ziemiach zaboru moskiewskiego, z powodu nowej ustawy rekrutowej, nie ustaje (interdykt na śluby przez rabinów wydany, jeszcze nie zniesiony). Wymyślają oni najrozmaitsze sposoby, by się wykręcić od wojska. Między innemi donosi *Kijewlanin* co następuje: na żądanie władz administracyjnych, ażeby przysłano księgi metryczne żydowskie z roku 1853, jako obejmujące klasę popisową najbliższego zaciągu wojskowego, dwie rady miejskie dwóch miast podolskich odpowiedziały, że księgi gdzieś się zapodziały tak, że ani ich odszukać. Skoro jednak władze miejscowe zarządziły rewizję archiwów rad wspomnianych, księgi fatalne wnet się znalazły.

Tak samo jak u nas w Galicji, brzydka wiosna wpłynęła źle bardzo na zasiewy i w innych prowincjach naszych, szczególnie na Litwie. Nieregularność pogody wraz z zbytkiem wilgoci i tak już błotnistego kraju, przypisują wycięciu lasów.

Przed tygodniem otwarty został w Berlinie sejm pruski, czyli raczej sejm państwa brandenburskiego; dotąd brało w nim udział trzynastu posłów naszych. Do komisji parlamentarnej wybrano panów: Emila Czarlińskiego, Magdzińskiego i Władysława Wierzbińskiego: na ich zastępców, pp. B. Łubieńskiego i J. Łyskowskiego. Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu tego, gdy przyszedł na stół projekt do prawa o ewangielickiej ordynacji kościelno-gminnej i synodalnej, posłowie nasi wstrzymali się od głosowania. Pan E. Czarliński, w imieniu Koła polskiego, powiedział między innemi do Niemców tak: „Należymy do liczby tych, którzy reprezentacji krajowej nie przyznają kompetencji uchwalania praw w sprawach kościelnych.... Moglibyśmy wprawdzie przy tej sposobności odpłacić się wam panowie pięknem za nadobne, ale brzydzimy się takim środkiem; uczucie nasze przyzwoitości sprzeciwia się wreszcie temu, ażebyśmy w kościelnych sprawach protestanckich występowali z taką nieomylnością, jakiej od nas żądacie, ażebyśmy wypowiedzieli nasz sąd.“

Ksiądz prymas Ledóchowski został znów zawezwany przed sąd kryminalny w Poznaniu na termin 19. bm. Nie jedenby sądził, że tego więcej być nie powinno, bo przecież już, jako skazany przez trybunał berliński, zasłonięty został prymas wyrokiem tegoż trybunału od odpowiedzialności za czyny dawniejsze. Chodzi o 22 spraw kościelnych, załatwionych wbrew prawom majowym. Razem z księdzem prymasem, ma stawać i ks. biskup Janiszewski, jako sufragan dopomagający swemu przełożonemu w spełnianiu jego obowiązków.

W Rawiczu zamierza rząd założyć bezwyznaniowe seminarjum nauczycielskie. Przeciwko temu projektowi występuje *Posener Ztg.* w imieniu Niemców, proponując aby lepiej zamienić istniejące w Poznaniu katolickie seminarjum nauczycielskie na bezwyznaniowe, „gdyż“ jak powiada „rząd starać się powinien popierać niemieckie siły i niemieckie zakłady naukowe w stolicy prowincji niegdyś polskiej.“ Czy jeszcze mało? — przecież w całym Poznaniu nie ma już ani jednej szkoły, w którejby po polsku wszystkie lekcje były wykładane!

Czynownicy niemieccy rewidują obecnie prywatne szkoły żeńskie w Poznaniu; ostatniemi dniami zlustrowano zakład panien Urszulanek.

W Pleszewskiem, na popisach rocznych w szkołach wiejskich, nie pokazał się ani jeden członek dozoru szkolnego. Inaczej sobie postąpił p. Poniński w Prokopowie; jako patron szkoły był obecny na popisie, pilniejsze dzieci hojnie książeczkami obdarzył i tem dał dowód, zresztą już nie pierwszy, że szkółka wiejska żywo go obchodzi.

Przeszły w ręce niemieckie wsie następujące: połowę Branna w inowrocławskim sprzedał sam dziedzic, a Rzadków w powiecie chodzieckim utracił p. Edward Stablewski przez subhastację.

Znów wróciło z Ameryki do Prus Wschodnich 50 chłopów; byli aż w Bahja, w państwie brazylijskiem. Może nareszcie widok obdartych i głodnych, co za morzami szczęścia chcieli szukać, podziała nareszcie na ludność wiejską i wstrzyma od rzucania zagród rodzinnych.

W Elblągu zaszły dwa wypadki cholery.

Sąd toruński skazał zastępcę byłego redaktora *Gazety Toruńskiej*, p. Ignacego Danilewskiego za kilka przekroczeń prasowych na 2 miesiące więzienia i 100 talarów grzywien, pana Buszczyńskiego zaś jako nakładcę i drukarza na 25 talarów grzywien.

Do Torunia przybyła z Kwidzyna komisja regencyjna, by wspólnie z toruńskiemi władzami miejskiemi zbadać dokładnie miejsca przydatne na port dla statków chodzących po Wiśle.

## Sprawy zagraniczne.

Rząd francuski trwa w postanowieniu przedłożenia ustaw konstytucyjnych po otwarciu ponownem Zgromadzenia narodowego, pomimo że p. Broglie wysilał się na odwrócenie tego kielicha goryczy od prawicy, złożonej z legitymistów. Ztąd też znajdują poparcie pierwotnie już rozszerzane pogłoski o ustąpieniu pana Broglie, o zmianach w ministerstwie. Tym razem donoszą, że nowe ministerjum złożyć mieli książę Décazes i Dufaure. Thiers miał doradzać przyjacielowi swemu przyjęcie teki ministerjalnej, ale tylko pod warunkiem, gdyby gabinet oczyszczono z żywiołów monarchicznych. Kombinacja taka byłaby utrwaleniem rządów siedmiolecia i republiki umiarkowanej.

Z Nizzy donoszą, że rząd francuski nie zadowolni się złożeniem mandatu Piccona (co już nastąpiło) i pociągnięciem go do odpowiedzialności, ale zażąda od mieszkańców miasta manifestacji, wyrażającej gorące życzenie zostania w związku z Francją. W tym celu zawezwano już burmistrza z Nizzy do Wersalu. Słychać jednak także, że wielu znakomitych obywateli miasta myśli pokrzywdzonemu deputowanemu wyrazić wotum zaufania.

Marszałek Mac-Mahon przybył dnia 3. maja do Tours, gdzie go przyjęto z honorami.

Wszystkie doniesienia z Hiszpanji stwierdzają zajęcie Bilbao i o wielkiem rozprzężeniu w bandach karlistowskich. Nie przeszkadzało to jednak naczelnikom ich rozpuścić wiadomości, że armja republikańska straciła 16,000 w rannych i zabitych.

Na wieść o zwycięztwach w armji północnej, ayuntamiento madryckie udało się do ministra wojny z powinszowaniami. *Gaceta* ogłasza dekret, powołujący wszystkich zdolnych do broni, którzy skończyli rok 19 życia, ażeby zaciągali się niezwłocznie do służby wojskowej. Według dzienników madryckich, ma rząd zamiar obsadzenia wojskiem prowincyj baskijskich i uformowania tam nowej armji, której zadaniem byłoby niepokoić bandy karlistowskie aż do zupełnego ich zgniecenia.

Dnia 3. bm. zrobiono w Madrycie zamach na życie Piy Margala. Skrytobójca wtargnął aż do mieszkania jego, chybiwszy jednak po kilku wystrzałach z rewolweru, sam nareszcie się zabił.

W Niemczech a osobliwie w Berlinie odbywały się wielkie uroczystości d. 3. i 4. maja z powodu pobytu tam cara moskiewskiego. Wizyty, objady, wielkie przeglądy wojsk — oto zabawki godne wielkich i małych despotów. Zresztą na porządku dziennym w Niemczech walka z duchowieństwem. Nakazano i zamknięto znowu kilka zakładów wychowawczych, w Strasburgu zamknięte zostało biskupie seminarjum chłopców. Zamknięcie spowodował opór zakładu, który nie dopuścił na wykłady inspektora rządowego.

Izba deputowanych sejmu pruskiego na posiedzeniu dnia 4. maja przyjęła po sześciogodzinnej dyskusji pierwsze dwa paragrafy projektu ustawy o administracji opróżnionych stolic biskupich.

Londyńskie mieszczaństwo uchwaliło na jednem z posiedzeń, by carowi moskiewskiemu, który przybędzie tam dnia 13. b. m. doręczyć adres w złotej puszce.

Na posiedzeniu parlamentu d. 5. b. m. oświadczył w izbie wyższej lord Derby z powodu wniosku lorda Russella o przedłożenie odpisów korespondencji dyplomatycznej tyczącej się rokowań z Niemcami, Austrją, Moskwą i Francją względem utrzymania pokoju europejskiego, że zdaniem rządu nie zachodzi żaden rzeczywisty powód do obawiania się wojny w najbliższej przyszłości. Anglja w razie niebezpieczeństwa wybuchu wojny wszelkich dołoży starań, aby utrzymać pokój, lecz nie da się wciągnąć w wojnę, w którejby interesa jej były narażone. Wreszcie odmówił minister przedłożenia korespondencji dyplomatycznej.

# Kronika.

(d. 6. maja.)

**Uroczysty akt.** Wczoraj o godzinie 12. w południe złożył p. prezydent miasta Jasiński uroczystą przysięgę w ręce wiceprezydenta p. Bartmańskiego, poczem p. prezydent przemówił kilka gorących słów do pp. radnych, wskazując na dotychczasową swoją czynność około dobra miasta i przyrzekając, że w swoich usiłowaniach wytrwa i nadal. Następnie wiceprezydent dr. Milleret złożył przysięgę w ręce p. Jasińskiego. Zgromadzenie miało fizjognomję bardzo poważną. Po skończonym akcie nastąpiły gratulacje składane przez radnych obu najwyższym miejskim urzędnikom.

**Na potrzeby kopca Unji lubelskiej** złożono w kasie oszczędności z ofiar drobiazgowych dnia 6. maja 12 zł. 60 ct., za które podzięka dawcom. *P.*

**Muzyki wojskowe** w sezonie letnim grywać będą dwa razy w tygodniu, od godz. 5. do 7. wieczorem, a mianowicie: we wtorki przed komendą jeneralną, a w piątki do końca maja w rotundzie na Szkarpach pod pałacem arcybiskupa, od początku czerwca zaś przed kawiarnią wiedeńską.

**Odkrycie filologiczne.** Jakiś *borytel* doszedł za pomocą głębokich badań językowych, że wyraz *rodymec* używany w literaturze świętojurskiej, nie oznacza bynajmniej z i o m k a, ale z ł e g o d u c h a (malum principium.) Z przestrachem podnosi on tedy, że ile razy który z *prewodirów* przemówi do „*naroda*“: „*Wsepocztennijszyi i lubeznijszyi rodymcy!*“ apostrofa ta w dosłownem niemieckiem tłumaczeniu brzmi: „*Hochgeehrteste und vielgeliebteste Teufel!*“ Obwieszcza się tedy wszystkim $62\frac{1}{2}$ głowom *naroda*, iż z i o m e k czysto po russku nazywa się: „*zemljak, saatieczestwiennik*, albo *saotczycz.*“ Te dwa ostatnie wyrazy będą nieco trudne do memorowania, pierwszy zaś niebezpieczny będzie w tych okolicach, gdzie *zemliaki* znaczą tyle, co — ziemiaki. Wówczas tytuł narodu brzmiałby: „*Wsepocztennijszyi i lubeznijszyi zemliaki = hochgeehrteste und vielgeliebteste Kartoffeln!*“ Takie to kłopoty dręczą *Słowo*, i *sotrudnyki* jego nie wiedzą teraz jak mają nazwać *Landsmann seiniges.* — Oprócz tego odkryto dwa wyrazy: 1) „*bezżurno*“, 2) „*kroczaj*“, które powstały świeżo, a których znaczenia *Słowo* nie zna, otwiera więc osobną rubrykę, aby dojść tej tajemnicy.

**Nowa ustawa o szpitalach.** Urzędowa *Gaz. Lwow.* ogłasza reskrypt następujący:

Zgodnie z uchwałą Sejmu mego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje: Art. I. Do lwowskiego szpitalu powszechnego będą przyjmowani chorzy izraelici na równi z chorymi innych wyznań. Art. II. Legaty obowiązkowe od spadków po zamieszkałych we Lwowie izraelitach, przeznaczone najwyższemi reskryptami z 19. sierpnia 1816 i 19. lutego 1817 na rzecz szpitalu powszechnego we Lwowie, a przekazane dekretem kancelarji nadwornej 2. listopada 1837 lwowskiemu szpitalowi izraelitów, wpływać mają od dnia wejścia w wykonanie niniejszej ustawy, do kasy szpitalu powszechnego we Lwowie. Art. III. Wykonanie niniejszej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. (podpis) *Franciszek-Józef* mp. *Lasser* mp. *Glaser* mp.

**Awans majowy w armji austrjackiej.** (dok.) W konnicy mianowani r o t m i s t r z a m i I. klasy: Jan Bauermeister przy p. ułanów nr. 2; Karol hr. Auersperg, przy p. dragonów nr. 6; następnie p o r u c z n i k a m i podporucznicy: Frydryk Janowski, przy pułku ułanów nr. 7; Oskar Villani, przy pułku dragonów nr. 10; Otton Potten, przy p. ułanów nr. 11; Józef Mottl, przy p. ułanów nr. 13; Józef Hanszler, przy p. dragonów nr. 10; Gustaw Petrini, przy p. ułanów nr. 7; Antoni Schinnern przy p. ułanów nr. 6; Anatol hr. Bigot de St. Quentin, przy p. dragonów nr. 13; Rudolf Bruderman, przy p. ułanów nr. 11; Eugenjusz Mattl de Lowenkrauz, przy p. ułanów nr. 1; Włodzimierz Schokic, przy p. ułanów nr. 5; Józef Palaich, przy p. ułanów nr. 4; Leon Pollak de Klumberg, przy p. ułanów nr. 6; Józef Łukawecki, przy p. ułanów nr. 11; Karol Bittner, przy p. ułanów nr. 8; Henryk Sieber, przy pułku ułanów nr. 2; Edward Tomaszek, przy p. ułanów nr. 11.

P o d p o r u c z n i k a m i: Zygmunt Wiszniewski, przy p. dragonów nr. 9; Władysław Miączyński, przy p. ułanów nr. 6; Adalbert Quirini, przy p. ułanów nr. 3; Rajmund Seeling de Saulenfels, przy p. ułanów nr. 5; Alfred Kamptz de Dratow, przy p. dragonów nr. 10; Henryk Smolik, przy p. ułanów nr. 4; Teodor Ponz de Engelshofen, przy p. ułanów nr. 12; Eugenjusz hr. Messey de Bielle, przy p. ułanów nr. 1; Aleksander Chwalibogowski, przy pułku ułanów nr. 13; Dyonizy Hellenbach, przy pułku dragonów nr. 10; Stanisław Horodyński, przy p. huzarów nr. 16.

W artylerji: k a p i t a n a m i 1. k l a s y kapitanowie 2. klasy: Franciszek Schmidt do Lwowa; Wilhelm Hanke do Krakowa. P o d p o r u c z n i k a m i: Karol Dallmann, przy p. art. nr. 9; Frydryk Heppe, przy p. art. nr. 9.

W inżynierji: k a p i t a n a m i 1. k l a s y kapitanowie 2. klasy: Wiktor Ludkiewicz, przy p. inżynierji nr. 1; Leon Łucki de Sas, przy p. inż. nr. 1.

W pułku pionierów: p o r u c z n i k i e m podporucznik Władysław Gnzek. W oddziale furgonów: p o r u c z n i k a m i podporucznicy: Tomasz Kapłanek, przy eskadronie nr. 16 w Krakowie; Ferdynand Schulz, przy rządowej stadninie dla Galicji.

W oddziale wojsk zawiadowstwa budowniczego: k a p i t a n e m 1. k l a s y kapitan 2. klasy Antoni Steinmann, przy dyrekcji budowniczej we Lwowie.

W rezerwie: p o d p o r u c z n i k i e m Włodzimierz Domański przy p. piechoty nr. 24.

P o r u c z n i k i e m - a u d y t o r e m mianowany w rezerwie Hauszer ck. adjunkt sądowy w Kolbuszowie; Alojzy Fritz kapitan rachunk. 1. klasy, r a d c ą r a c h u n k o w y m przy intendenturze w Krakowie.

Kapelan pułkowy 2. klasy, Józef Kaczkowski, w okr. duszpasterskim koszyckim, otrzymał w uznaniu zasług w ogólności a mianowicie podczas epidemji cholerycznej, złoty krzyż zasługi.

**Kraków** 5. maja. Czytamy w *Czasie*: Znaczna część członków Akademji umiejętności zebrała się wczoraj po posiedzeniu na wspólny objad w hotelu „Wiktorja“, na którym członkowie z różnych stron naszego kraju mieli sposobność przepędzenia z sobą parę godzin na pogadance przyjacielskiej. Prokuratorja sądowa skonfiskowała dziś zeszyt majowy *Przeglądu Polskiego.* Nie wiemy jeszcze, co dało powód do konfiskaty. — Hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj po posiedzeniu Akademji do Wiednia na dzisiejsze posiedzenie Izby wyższej.

**Statystyka policyjna.** W kwietniu br. organa krakowskiej policji aresztowały 504 osób. Z tych oddano sądom cyw.-kar. 176 a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za rozbój 7, za zabójstwo 1, za kradzież 71, za sprzeniewierzenie 9, za oszustwo 3, za obrazę straży 5, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 10, za powrót z wydalenia 8, za włóczęgostwo nałogowe 26, za żebranie nałogowe 27, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną jazdę 1, za przybranie fałszywego nazwiska (§ 320 e. ust. k.) 3, za grę hazardowną 2; magistratowi m. Krakowa oddano za żebraninę, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegostwo z terminu, z domu przytułku itp. 165; w szpitalu umieszczono nierządnic 7; ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, ekscesy itp. 156 osób. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 49 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 34 osób, za przekroczenia przepisów dorożkarskich 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 8, za tamowanie przejścia na chodniku 2.

**Gwoździec** 3. maja. Józef kniaź z Kozielska P u z y n a, prezes rady powiatowej śniatyńskiej, rozstał się z tym światem d. 30. kwietnia w 38. roku życia w Albinówce na Pokuciu.

**Żółkiew** 5. maja. (*Kor. Dz. Polsk.*) Dzień wczorajszy, jako dzień ś. Florjana, obchodziła tutejsza ochotnicza straż ogniowa uroczyście. O godz. 9. rano wyruszył cały korpus pod komendą Władysława Niementowskiego z rekwizytami ogniowemi z ratusza, a ustawiwszy ostatnie przed wchodem, wszedł do kościoła parafialnego, gdzie — chętny i zawsze gotów do usług dobro ogółu dotyczących tutejszy proboszcz i opat, ks. Nowakowski — przy wystrzałach z moździerzy odprawił osobiście śpiewaną mszę świętą. Zaproszeni: tutejszy c. k. starosta, c. k. naczelnik sądu i wszyscy inni wspierający członkowie, radni miasta, w ogóle znaczna część tutejszej publiczności nawet bez różnicy wyznania, wzięła udział w nabożeństwie; po którego skończeniu, przedefilowawszy na rynku przed naczelnikiem straży, oraz burmistrzem miasta, p. Antonim Niementowskim, odmaszerował oddział w porządku i z należytym szykiem do ratusza, gdzie po krótkiej i serdecznej przemowie naczelnika, upominającej do wytrwałości, skutecznego i przykładnego działania, wykrzyknięto na cześć jego trzykrotne „niech żyje“ i na tem skończono dział pierwszy — poważny. Po tak poważnem przejściu, postanowili strażacy dzień ten uroczysty nieco urozmaicić... a gdy naczelnik piękny zrobił początek, więc urządzono zabawę w pierwszym naszym ogrodzie publicznym u Michała. Przerywany toastami festyn ten wesoły skończył się zebraniem fundusiku na sprawienie niektórych brakujących jeszcze przyborów.

Tak więc grzebie się nasza straż, jak może, ale żyje i nadzieją, że czas przekona niewielu tych jeszcze, którzy krzywem na nią spoglądają okiem, lub nie mogą w swem zdaniu funkcji strażaka pogodzić z godnością stanowiska wybitniejszego, że każdy podejmując to trudne zobowiązanie na siebie, spełnia ciężący na nim obowiązek obywatelski, a służąc tem samem ogółowi, w swych sznurach i kurtce strażackiej pewnie nie niżej stoi od tych ludzi stanowiska, którzy również służyćby mogli — ale nie chcą.

**Żółkiew** 5. maja. (*Kor. Dz. Polsk.*) Marszałkiem został p. Artur Głogowski — zastępcą jego pan Franciszek Zoner, wiceburmistrz żółkiewski (kurja wiejska gło-

---

na wzorach klasycznych, od których przejął spokój i prostotę znamionujące wielkie dzieła starożytności, porwany został urokiem szkoły romantycznej, której pięknościami napawał się zwłaszcza w Szekspirze i Szyllerze. Tych to pisarzów nieśmiertelne dzieła obudziły w nim twórczą jenjuszu iskrę. Ztąd też w dziełach jego tak dramatycznych jak i powieściowych łączy się zawsze i wszędzie w przecudnej harmonji i mierze prostota klasyczna z ogniem właściwym romantyzmowi, z szekspirowskiem wycieniowaniem gry namiętności, słowem z owemi przymiotami, któremi szkoła romantyczna dawną odrodziła i ożywiła sztukę. Dramat Korzeniowskiego odbija wyraziście od dawniejszych na francuskim klasycyzmie manjerowanych utworów, będących przedtem najznakomitszemi dziełami w naszej literaturze dramatycznej, jak *Barbara* Felińskiego, lub tragedje Wężyka. Korzeniowski przejąwszy się duchem Szekspirowskim, wprowadził nowe żywioły i stworzył dramat, jakiego przed nim nie posiadała scena polska.

Nie wszystkim może wiadomo, że Korzeniowski wszystkie swe dramata, mianowicie w pierwszem dziesięcioleciu swego okresu pisarskiego, podczas pobytu swego w Charkowie, przed przesiedleniem się do Warszawy, pisał umyślnie dla sceny lwowskiej, w którą wszedł w styczność będąc w pokrewieństwie z Bensą, najznakomitszym podówczas artystą tragicznym sceny tutejszej. Powodzenie, jakich utwory te doznawały, podniesione wyborną grą artystów, z których się ówczesna trupa lwowska składała, były dla Korzeniowskiego pobudką pracy w tym kierunku, w którym jenjusz jego pisarski w owym okresie tak świetnie się rozwinął. Przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej *Piękna kobieta*, doznawała przez długi czas tak świetnego przyjęcia, jakiego nie miała nigdy żadna z dawniejszych sztuk scenicznych. Napisana po szekspirowsku, odsłaniała ona świat zupełnie nowy, świat ponurych namiętności, świat nieznanych dotąd w tragedji polskiej piękności. Chociaż więc utwór ten, jeden z pierwszych Korzeniowskiego jest pod wielu względami słabszym od późniejszych dzieł jego, i dzisiaj nie czyniłby zapewne tak silnego na scenie wrażenia, zwłaszcza wobec publiczności systematycznie i nieustannie trutej offenbachjadami, i rozmaitem tego rodzaju śmieciem zagranicznem, to wówczas gdy szlachetniejsze estetyczne instynkta publiczności nie były tak sponiewierane jak dzisiaj, tragedję tę przyjmowano z uniesieniem, pomimo usterków, z niewprawnego jeszcze pochodzących pióra; jakieby surowa krytyka sztuce tej mogła zarzucić, zwłaszcza, że piękność poetycznego stylu, pokrywała usterki i zachwycała słuchacza. Nie mniejszego powodzenia doznała druga tragedja Korzeniowskiego *Dymitr i Marja*, osnuta na tle wypadków *Marji* Malczewskiego, napisana wierszem, powtarzana wielokrotnie, stanowiąca przez długi czas główną tragicznego repertoarza sceny lwowskiej ozdobę. Następne tragedje Korzeniowskiego *Piąty akt* i *Pani Adamowa*, którą tu grywano pod tytułem: *Płochość ukarana*, przewyższyły o wiele wartością dramatyczną pomienione utwory dawniejsze. Rozwinął w nich Korzeniowski taki zasób siły tragicznej, okazał się tak głębokim znawcą i malarzem duszy ludzkiej, tak potężnie i prawdziwie umiejącym wyrażać skomplikowaną grę uczuć i namiętności, iż zajął jako pisarz dramatyczny pierwsze stanowisko i zwrócił na siebie uwagę krytyki zarówno jak całej polskiej publiczności. A że wiele się wymaga od tych co wiele posiadają, przeto i krytyka poznawszy w dziełach Korzeniowskiego potężny zasób jenjuszu twórczego, stawiała coraz większe wymagania. Zarzucano mu że jest za nadto kosmopolitycznym, że snuje wątek swych dramatów w sferach uczuć ogólno-ludzkich, żądano po nim cechy swojskiej, podniesienia się na autora wypadków obszerniejszego znaczenia, żądano dramatu historycznego, narodowego. Tłumaczył się Korzeniowski wobec tych wymagań krytyki, że wprzód potrzeba *być poetą, następnie poetą dramatycznym, a z temi dopiero warunkami zostać poetą dramatycznym narodowym*, co uważał za najwyższy szczebel sztuki. *) Tłumacząc się tak, prosił się niejako, ażeby mu pozostawiono czasu do spełnienia tych wymagań i nadziei w piórze jego pokładanych. Jakoż tak się rzeczywiście stało. Nie wchodząc tutaj w rozbiór genezy, twórczości w ogóle i czy da się ona ująć w powyżej wskazane, lub w jakiekolwiekbądź wreszcie prawidła, widzimy wszakże, iż u Korzeniowskiego talent pisarski rozwijał się istotnie tym przez niego wskazanym porządkiem i takie właśnie przechodził stopnie. Po dramatach z życia codziennego ogólno-psychicznej treści, barwy że tak powiem kosmopolitycznej, po *Pięknej kobiecie*, *Pani Adamowej*, *Sądzie przysięgłych*, *Piątym akcie* i innych mniejszego znaczenia, nastąpił *Andrzej Batory*, przepyszna tragedja historyczna i *Karpaccy Górale*, których treść rozwija się na tle czysto-swojskiem; dwa wspaniałe dzieła, w których jenjusz Korzeniowskiego podniósł się do zenitu swej potęgi, i które same przez się autorowi swemu w dziejach literatury dramatycznej niepożyty stawiają pomnik. Stanąwszy na gruncie narodowym Korzeniowski nie przestaje już snuć dalszych dzieł swoich z żywiołów swojskich, z motywów czerpanych z własnego społeczeństwa, z jego życia, wyobrażeń, uczuć i tendencji. Komedja *Żydzi* przedstawia taki, przepysznie skreślony charakterystyczny obraz pewnych sfer naszego społeczeństwa; zetknięcie się i walkę dwóch zasadniczych pojęć w przesileniu społecznem, odsłaniając gangrenę nurtującą pod szychem nowożytnej pseudoarystokracji. Przy niezmiernem bogactwie charakterystyki i wszystkich zaletach skończonego pod względem estetycznym arcydzieła, są *Żydzi* komedją tendencyjną w najszlachetniejszem słowa tegoż znaczeniu. Bo i któryż wreszcie pisarz wyższego talentu i stanowiska nie jest ostatecznie tendencyjnym? Który zdoła się wyzwolić tak dalece z pod powszechnego prądu myśli i potrzeb swojego czasu i społeczeństwa, aby unieść się gdzieś zupełnie po za atmosferę świata, w którym żyje i oddycha, w odrębne koło myśli, nie mających żadnej styczności z przedmiotami, będącemi celem powszechnego zajęcia i pracy powszechnej? A gdyby tak uczynił, byłżeby istotnie wielkim pisarzem? Czy nie chybiłby swego zadania i nie uronił właściwego posłannictwa, zrzekając się głosu w ważnych kwestjach, dotyczących potrzeb swojego narodu, postępu i losów ludzkości? Tendencyjnym był każdy wielki genjusz, każdy wielki pisarz swojego czasu. Tendencyjnymi, każdy w swoim sposobie i zakresie, był Plato, zarówno jak Arystofanes, Dante i Cerwantes, Szekspir i Mickiewicz. Każdy z nich odczuwał silniej od innych bijące tentna czasu i godził w potrzeby epoki, wskazując jej należyte drogi i kierunki i wydobywając na jaw to, co leżało uśpione w głębi ducha narodowego, tylko że artystyczna tendencja w dziełach jenjuszu tkwi w samemże artystycznem obrobieniu przedmiotu, w porywie myśli, w potędze ideału, w malowidle wielkich postaci i charakterów, unoszących wielkością cnót, lub przerażających wielkością zbrodni; podczas gdy tendencyjne wyroby powszednich pisarzów zamiast wywierać wpływ potęgą artyzmu, bywają rzemieślniczemi klejonkami bez ciepła i życia, pozbawionemi uroku, owiewającego każde dzieło jenjuszu.

Jeżeli tedy zaliczamy Korzeniowskiego pod pewnym względem do pisarzy tendencyjnych w powyższem znaczeniu, nie uwłacza to bynajmniej jego stanowisku pisarskiemu, przeciwnie dodaje doniosłości i wartości dziełom. Tendencja bowiem tkwi tam w artystycznem wrażeniu, w samem pojęciu dzieła, w myśli zasadniczej, a wykonanie jest zawsze tak powabne, jak wzorzysty haft koronkowy, którego rysunkom i lekkości nic zarzucić nie można. Tyczy to się mianowicie dzieł z pierwszej połowy jego zawodu pisarskiego. Późniejsze, w podeszłym już wieku pisane, znacznie pod tym względem różnią się od dawniejszych.

Przesiedliwszy się około roku 1841 do Warszawy, Korzeniowski zaczął pisać umyślnie dla sceny tamtejszej, co wpłynęło stanowczo na rodzaj pism jego następnych. Wymagania cenzury warszawskiej, którym autor piszący dla sceny poddać się musiał bezwarunkowo, były bardzo surowe. Tragedji i dramatów zwłaszcza historycznych wcale nie przedstawiano. Scena pozostająca w ręku administracji rządowej, pod ostrą kontrolą cenzury wyrzec się musiała wznioślejszych bohaterskich motywów, wrażeń silniejszych; pozostawał jej szczupły zakres życia powszedniego; mniejszego znaczenia kwestyj społecznych, cnót domowych, wad i przywar codziennych, słowem miejsce tragedji i dramatu zajęła była w repertuarzu teatrów warszawskich, wyłącznie niemal komedja, na którem to polu wszakże pisarz jenjalny, głęboki znawca duszy ludzkiej i społeczeństwa, zawsze wiele i bardzo wiele mógł uczynić. Korzeniowski zacząwszy pisać dla sceny warszawskiej, stworzył cały szereg pomniejszych komedyj, z których każda jak djamencik najczystszej wody zachwyca prostotą pomysłu, naturalnością i lekkością djalogu, a zwłaszcza taką znajomością duszy ludzkiej, takim humorem i prawdą serdeczną, a tak zawsze trafną charakterystyką wyprowadzonych na scenę postaci, iż utwory te Korzeniowskiego w repertuarzu komedji polskiej pozostaną na zawsze nieocenionym skarbem, pomimo, że wiele z nich, jak *Doktor medycyny*, *Pani kasztelanowa*, czysto tendencyjne, skierowane przeciw przywarom i wyobrażeniu pewnego czasu i społeczeństwa, które się już przeżyły i ustąpiły miejsca innym wyobrażeniom i pojęciom, nie mogą mieć dzisiaj tego znaczenia, jak wówczas, gdy były napisane i dotykały będących na dobie żywotnych kwestyj społecznych. (D. n.)

---

*) Ob. *Panna Katarzyna w długach*, fraszkę djalogowaną. Tom I. Wyd. Lewentala.

sowała na ks. Barusiewicza); członkami Wydziału: pp. Bohdan Dzieduszycki, Maurycy dr. Karcz, Bronisław Lang, Juljusz Nahlik i Kazimierz Żarski. Z zastępców wymieniam tylko ks. Barusiewicza, który nie przyjmując mandatu, spowoduje ponowny wybór.

A wynik ten zawdzięczamy tylko pełnemu kompletowi kurji tabularnej, która i na przyszłość będzie panem sytuacji, jeśli pojedyńczy pp. radni nie zechcą się uchylać od uczestnictwa przy obradach: w razie przeciwnym dla rozwoju życia naszego w powiecie żółkiewskim nie ma nadziei.

**Czwarte roczne zdanie sprawy** z fundacji pomnika i muzeum narodowego w Rapperswylu, do 1. bm. (Ciąg dalszy.)

Zbiorów archeologicznych jest sztuk 112, etnograficznych, oraz płodów i wyrobów, które się znacznie powiększyły przedmiotami z wystawy wiedeńskiej, jest 250 okazów. Muzeum i w tym kierunku oddaje przysługę krajowi i może się stać z czasem wielce użytecznem przemysłowi i handlowi polskiemu. To dało powód do projektu wystawy powszechnej polskiej w Rapperswylu, podanego przez jednego ze starszyzny galicyjskiej, który łatwo wykonanym być może, jeśli się znajdą fundusze, wystawa ta po raz pierwszy przedstawiłaby światu w pewnej całości narodowej postęp, jaki cechuje Polskę pod względem przemysłowym, rolniczym i artystycznym. Pomysł ten zasługuje ze wszech miar na uwagę.

Restauracja dalsza zamku postępuje. Prócz nowej sali ozdobnej, z której widok jest prześliczny, zbudowane zostały mieszkanie dla odźwiernego i dwa składy; koszta o 50% się powiększyły z powodu podwyższonej znacznie ceny materjałów i roboty. Gdyby się środki materjalne znalazły, w dwu latach cały zamek mógłby być odnowiony; Muzeum posiadałoby na trzech piętrach wspaniały lokal.

Liczba zwiedzających ciągle wzrasta; doszła do 300 w jednym dniu; wprawdzie wejście jest bezpłatne dla niektórych, np. dla uczniów instytucyj naukowych. Czytelnia przy bibliotece otrzymuje w darze różne dzienniki i pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne, nawet z Ameryki. Redakcje polskie, które dotąd tego nie uczyniły, zapewne dłużej nie będą w tym względzie stanowić wyjątku. Własność tego zakładu zabezpieczona Polsce uprzedniemi aktami urzędowemi, potwierdzoną została nowym dokumentem sporządzonym przed notarjuszem 8. grudnia 1873 podług praw szwajcarskich, i najmniejszej wątpliwości nie ulega odstąpione prawo własności.

Po czterech latach trudu i tak znacznych ofiar, żądać ogólnego poparcia dla zakładu będącego własnością Polski, jest rzeczą naturalną. Prędzej czy później obudzi się w kraju uczucie obowiązku i solidarności dla tego objawu żywotności narodowej, tak cenionego przez obcych. Polska po raz pierwszy posiada przybytek bezpieczny dla swych pamiątek dziejowych, rozrzuconych po świecie, ognisko systematycznej i praktycznej pracy, które pod formą naukową, ponad wszelkim niepokojem i namiętnością stronnictw, gromadzi i szykuje żywioły potrzebne do przyszłego odrodzenia, i przedstawia światu pojęty obraz dążności narodowej oddziaływującej przeciw wszelkiej anarchji umysłowej. Już się znaleźli Polacy umiejący to cenić, i jeden z nich zapisał w testamencie znaczny kapitał, który po jego śmierci użyty zostanie wyłącznie do wyższego kształcenia młodzieży polskiej.

Nie szczędzono starań, aby zapewnić na przyszłość dotychczasowy kierunek fundacji Muzeum. Po śmierci założyciela zarząd przejdzie w ręce godne ze wszech miar względów zaufania publicznego. Doświadczenie kilkoletnie daje rękojmię, że w krótkim stosunkowo czasie zakład ten stanie na świetnej stopie, szczególniej, jeżeli otrzyma zbiorowe poparcie, do czego mamy prawo. (D. n.)

**Rochefort.** P. de Villemessant, piszący w swoim dzienniku „Figaro" zajmujące „Memoires d'un journaliste" opowiada ciekawe szczegóły z życia Henryka Rochefort'a. Oto okoliczności, w jakich się poznali. Pewnego dnia przyszedł do p. de Villemessant Siraudin (autor libretta do „Fille de Mme Angot") i powiedział mu, że w jednem z biur redakcyjnych widział bardzo utalentowanego młodego dziennikarza, pracującego tamże za lichą zapłatę 150 frank. miesięcznie. Zarazem prosił Siraudin, aby go mógł p. de Villemessant przedstawić. Bezpośrednio po tej rozmowie wstąpił Rochefort do redakcji „Figara" jako współpracownik. Widocznie jednak nie miał Rochefort wielkiej sympatji do dziennika, którego był współpracownikiem, bo gdy nie długo potem ofiarował mu redaktor „Soleil'a" kilkaset franków więcej rocznej pensji, nie namyślał się ani chwili i przeszedł natychmiast do drugiego dziennika. Współpracownikiem „Soleil'a" był przeszło rok, następnie przeszedł znów do „Figara", otrzymawszy zaliczkę 3000 frank. Rochefort miał trzy namiętności: starożytności, ruletę i a trente et quarante. Płeć piękna nie sprawiała na wydawcy „Latarni" wielkiego wrażenia. W kole poufnych przyjaciół wyrażał się on często bardzo szorstko i niechętnie o kobietach. Nie można sobie nic dziwaczniejszego przedstawić, jak urządzenie domu Rocheforta. Proste łóżko żelazne, a obok niego wspaniały starożytny rzeźbiony „Canoir", obrazy znakomitych malarzy porozstawiane po kątach i porozrzucane po ziemi. Rochefort zyskiwał rocznie około 20,000 frank. przez kupno i sprzedaż malarskich arcydzieł. Często widywano go przy kupnie po bezcen na tandetnych składach jakie arcydzieło, które następnie znawcom za wygórowaną cenę sprzedawał. W pomieszkaniu, które przy ostatku przy ulicy Montmartre zajmował, mieszkał razem ze swojemi dziećmi. Pomieszkanie to miało terasę, wychodzącą na podwórze. Terasa ta była miejscem schronienia przyjaciół Rocheforta, dwóch żab i jaszczurki. Szczególniej lubiał jaszczurkę. Nawet w St. Pelagie miał ją przy sobie, a pamiętnego 4. września, udając się do ratusza, aby zostać członkiem prowizorycznego rządu, miał ją w kieszeni.

**Biedny więzień watykański,** z którego rzekomej kaźni jezuici w Belgji podściółkę publicznie sprzedają, wcale tak źle finansowo nie stoi, jak to tendencyjnie ultramontanie głoszą.

Dziennik papieski *L'Unita cattolica*, autentyczne pod tym względem źródło ogłasza w jednym z ostatnich numerów następujące sprawozdanie o dochodach ojca świętego ze świętopietrza. W r. 1861 wpłynęło do kasy papieskiej 14,100,000 franków, w 1862 r. 9,700,000 fr., w 1863 r. 7 milj. fr., w r. 1867 zmniejszyła się kwota do 5,852,000 fr., ażeby w r. 1865 podnieść się do 6,400,000 fr., w r. 1868 świętopietrze przyniosło papieżowi przeszło 11 milj. fr. O następnych latach zamilcza *L'Unita cattolica*, ale natomiast podaje ryczałtową sumę świętopietrza od 1861 aż do teraz. Suma ta bardzo poważna, równa się bowiem 200 miljonom franków. Co do majątku równy jest Pius IX. Janowi XXII, który podczas „niewoli babilońskiej" w Awinjonie zebrał 25 miljonów złotych reńskich. Ilu biednym rodzinom możnaby temi pieniędzmi dopomódz, które spotrzebowuje następca ubogiego Chrystusa.

## Dział literacko-artystyczny.

*(d. 6. maja.)*

**„Kroniki Lwowskie"** pana **Jana Lama,** wraz ze szkicami sejmowemi, umieszczane w *Gaz. Narod.* w latach 1868 i 1869, a później w *Dzien. Polsk.* w latach 1870, 1871, 1872, 1873 i 1874 wyjdą w trzech osobnych tomach, jako przyczynek do historji Galicji, z których każdy tom będzie liczył przeszło 30 arkuszy druku ścisłego. Autor poczynił osobne komentarze, aby każda kronika była powszechnie zrozumiałą. Obszerna przedmowa poprzedzi każdy tom. Tom I. jest już w druku i wyjdzie za kilka tygodni.

* Dzisiaj (6. bm.) powtórnie nadzwyczajny koncert Towarzystwa muzycznego „Cztery pory roku" Haydena.

* Koncert na rzecz księży unitów Chełmskich, z uprzejmym współudziałem pp. N., C., K. i B., tudzież panien D., G., L. i K. uczennic p. Sztengla, odbędzie się w sobotę (9. bm.) wieczorem w sali ratuszowej pod kierownictwem p. Wilhelma Sztengla. Jesteśmy przekonani, że wszyscy bez różnicy pospieszą z gotowością przyczynić się do poparcia tak szlachetnego celu. Biletów będzie można dostać w cukierniach i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Rozesłane 5. maja numera XIII i XIV dziennika ustaw państwa zawierają: koncesję z 30. października 1873 na kolej żelazną Falkenau-Grasslitz — rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 22. kwietnia 1874 o legalizowaniu dokumentów wydanych przez sądy lub notarjuszy, w stosunkach z królestwem włoskiem — dwa rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 26. kwietnia 1874 o przyłączeniu dwóch gmin do innych okręgów sądowych w Krainie i Dalmacji — wreszcie rozporządzenie ministerstw rolnictwa i finansów z 23. kwietnia 1873 o kosztach podróży dla urzędników górniczych, i o należytościach rzeczoznawców przy komisjach górniczych.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**W rocznicę „krachu"** wiedeńskie pisma poświęcone sprawom finansowym i ekonomicznym zastanawiają się nad przyczynami tak długiego trwania klęski, która szerzy się coraz dalej i grozi powszechną ruiną przemysłu austrjackiego. Przypominają, mianowicie, że lata 1867, 1868 i 1869 były nadzwyczaj pomyślne, ponieważ żniwa dopisywały a wywóz zboża był bardzo znaczny. Ażjo wynosiło w tych latach przeciętnie 25—30 pct. i zastępowało niejako cło protekcyjne; zagraniczne bowiem wyroby fabryczne nie mogły wobec niskiego kursu banknotów austrjackich współzawodniczyć z wyrobami austrjackiemi, a przeciwnie produkta austrjackie, mianowicie cukier, mogły utrzymać się na targach zagranicznych. Pod osłoną więc ażja rozwijał się przemysł austrjacki aż do wojny francuskiej, lecz spekulacja giełdowa pochłonęła wszystkie kapitały, zebrane w ciągu tych lat pomyślnych, a gdy Niemcy po zawarciu pokoju zaczęły rozwijać swoją industrję równocześnie zaś ażjo spadło — przemysł austrjacki okazał się bezsilnym, a produkta fabryczne austrjackie ustępują angielskim i niemieckim na wszystkich targowiskach.

Przędzalnie i warstaty tkackie lnu i bawełny w Czechach nawet upadają; wyroby jedwabne nie mają żadnego znaczenia — fabryki sukna tylko wegetują. W okręgu herneńskiej Izby handlowej w przeciągu lat trzech produkcja sukna zmniejszyła się o połowę. W Bielsku przed rokiem było 166 sukienników, — dziś 80; w Białe z 88 sukienników pozostało tylko 26. Najdłużej utrzymywały się fabryki żelaza, a mianowicie dopóki niemieckie fabryki nie powetowały tego, co zaniedbały podczas wojny; obecnie i fabrykom żelaza nie wróżą w Austrji powodzenia. Ogólny ten upadek przemysłu jest tak nagły, że już teraz produkcja rolnicza jest jedyną miarą pomyślności, a od nadziei żniw, od pogody, zależy usposobienie giełdy. Austrja więc uważaną jest w międzynarodowych stosunkach finansowych znowu jako państwo rolnicze, podobnie jak przed dziesięciu laty. Era przemysłowego rozwoju wytworzyła tylko setki przedsiębiorstw obliczonych na zebranie chwilowych zysków z emisji akcyj; wszystkie kapitały zwabione obietnicą kolosalnego zarobku na giełdzie usuwały się od udziału w przedsiębiorstwach realnych, które zatem nie mogły dotrzymać kroku zagranicznym. Na czem i kiedy się zakończy ta katastrofa — nikt nie śmie odgadywać...

**Asekuracyjne towarzystwa węgierskie** nie szczególnem cieszą się powodzeniem. Tylko tak zwana pierwsza węgierska asekuracja wykazuje znakomite zyski, tak że akcje, wpłacone po 300 złr. m. k. stoją obecnie na 895 zł. w. a. Natomiast kursu akcyj zakładu asekuracyjnego p.n. „Haza" daremnie szukaliśmy w cenniku giełdy peszteńskiej; snać akcje te wcale nie są przedmiotem obrotu giełdowego. „Haza" ma niestety w Galicji jeszcze bardzo wiele ajencyj.

**Najwyższą dywidendę** w roku ubiegłym dały węgierskie młyny parowe. Pierwszy peszteński młyn parowy dał czystego zysku 200.000 zł., czyli 50 pct. kapitału akcyjnego; wypłacono akcjonarjuszom tylko 25 pct., resztę przekazano do funduszu rezerwowego. Bilans innego młyna peszteńskiego, połączonego z piekarnią parową, wykazuje zysk równy 40 pct. akcyjnego kapitału, z czego 25 pct. wzięli akcjonarjusze, a 15 pct. zostało w rezerwowym funduszu. Najciekawszem jest, że młyny prosperowałę pomimo nieurodzajów; mełły zboże podolskie, ukraińskie, mołdawskie z równym zyskiem jak węgierskie. — W Galicji mamy jeszcze okolice, gdzie młyn parowy nadzwyczajnie mógłby się rentować. Dość wspomnąć, że w okolicach podkarpackich chleb jest droższy jak we Lwowie, pomimo że zboże tańsze a drzewo za bezcen.

**Wiedeń,** 4. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1762 sztuk, razem wszystkich 4072. Targ był bardzo zły; płacono za galicyjskie lichsze woły 28·50 do 29·50, lepsze 30 zł., najkapitalniejsze 30·50, dwie partje po 30·75 — później cokolwiek podniósł się targ, ale bardzo mało. Rozsprzedane zostało wszystko. *J. Krzysztofowicz.*

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

## Rada państwa.

Ostatnie posiedzenia Rady państwa przeważnie były zajęte sprawami ekonomicznemi. Na posiedzeniu z d. 4. bm. przyszedł pod obrady wniosek zmiany § 39 ustawy z 24. maja 1869 o podatku gruntowym. Według dotychczasowej ustawy komisja centralna miała po ocenieniu przedłożeń wszystkich komisyj krajowych oznaczyć ostatecznie taryfę klasyfikacyjną dla poszczególnych krajów. Według wniosku komisyjnego miało było o tyle być zmienionem, że komisja centralna ma taryfę klasyfikacyjną układać tylko na podstawie oszacowania każdego kraju z osobna, nie zaś z porównania wszystkich krajów. Po dłuższej dyskusji odrzucono wniosek komisji, a przyjęto tylko rezolucję wzywającą rząd do jak najprędszego zwołania centralnej komisji.

Następuje dyskusja nad rozporządzeniem z 21. czerwca 1873, zawierającem postanowienia o rozwiązaniu akcyjnych towarzystw. Plener interpeluje ministra finansów, jakie były zamiary jego, gdy zwołał komisję doradczą, której celem było przyspieszyć likwidacje i fuzjonowanie banków, a w której to komisji minister oświadczył, że jest gotów udzielić w razie potrzeby pomocy materjalnej.

Minister De Pretis odpowiada, że interpelant podnosi powtarzane zbyt często frazesa o fuzjonowaniu i likwidacji, któremi często szermowano, nie podając jednak praktycznego sposobu wykonania. Zwołano komisję, ponieważ minister chciał powziąć wiadomość o tem, jak sobie fachowi ludzie wyobrażają likwidacje i fuzjonowanie, i w jaki sposób ich zdaniem rząd mógłby być w tem pomocnym. Przekonał się jednak, że wszystkie żądania streszczają się w tem tylko, ażeby rząd z funduszów państwowych pokrywał część strat poniesionych przez akcjonarjuszy. „Na to, woła minister podniesionym głosem — nie zezwolę nigdy, i nie stanie się to póty, póki zajmuję to miejsce." A jeżeli kto wie, w jaki sposób administracja państwa może przeforsować likwidacje i fuzjonowania, projekt taki przyjmiemy z wdzięcznością. — Żywe oklaski towarzyszyły tej odpowiedzi, poczem wniosek komisji przyjęto.

Dr. Kopp i towarzysze interpelują ministra sprawiedliwości, czy ministerstwo uznaje potrzebę zaprowadzenia odpowiedniejszej procedury karnej dla armji austrjackiej, i czy poczyniło w tym względzie jakie kroki?

Min. Glaser odpowiada natychmiast, że rząd uznaje potrzebę i że projekt odnośny jest w robocie.

Dep. Graf interpeluje komisję ekonomiczną dla czego dotąd nie przedkłada sprawozdania o wniosku Lienbachera, postawionego jeszcze d. 13. listopada, a domagającego się zbadania przyczyn krachu. Herbst (jako przewodniczący komisji) oświadcza, że komisja dopiero od końca stycznia mogła pracować nad tem, i wybrała podkomitet, który właśnie tymi dniami ułożył szereg pytań ankietowych dla rządu.

W końcu posiedzenia stawia dep. Seidl i 28 posłów, wniosek wzywający ministerstwo, aby w myśl § 6. ustawy o regulacji podatku gruntowego przedłożyło jak najprędzej projekt o *przyzwalaniu na upust podatków z powodu klęsk elementarnych.* Wniosek taki był naglącym, i dziwić się należy iż go nie postawiła delegacja polska, która przecież powinna znać opinję pod tym względem całej ludności rolniczej w kraju — ale pamiętajmy o tem, że w hotelu Brittania bawią się w gry „towarzyskie" i obmyślają dowody na to, że „wolność" nie może się obejść bez klasztorów!

Nawiasem wspomnieć tu wypada, że hotel ten zakupuje rząd na pomieszczenie swoich niektórych dykasterji — za 1,200.000 gld.

**Wiedeń** 5go maja. W Izbie deputowanych minister skarbu odpowiada na interpelację tyczącą się kryzys i oświadcza: Rządowi jest sposobność ta pożądana, aby przed odroczeniem Rady państwa jeszcze raz mógł przedstawić położenie swoje wobec kryzys. Zmniejszenie się konsumcji i związane w tem zatamowanie niektórych gałęzi produkcji, są po części naturalnem odbiciem kryzys na targu efektów, po części zaś następstwem kilkukrotnego nieurodzaju, a przez to zostało w rzeczy samej obostrzone, że rozległy handel zagraniczny podziela z nami los podobnych niepomyślnych stosunków gospodarczych.

Środki, jakiemi rząd rozporządza, nie mogły żadną miarą zapobiedz przesileniu, pochodzącemu ze zbiegu różnorodnych przyczyn. Za współdziałaniem Rady państwa dopomagał jednak rząd udzielając kredytu i popierając prowadzenie budowli, ile tylko można było. Rząd starał się bez ustanku, aby pozwolenie na drodze ustawodawstwa budowy kolei żelaznych i budowle rządowe jak najrychlej zostały rozpoczęte. Gdyby jednak wstrzymanie robót miało większe przybrać rozmiary, użyje rząd wszelkich środków okolicznościami wskazanych. Jeżeli nie osłabnie popyt za obligacjami salinarnemi, rząd obniży jeszcze więcej stopę procentową.

Na zasadzie ustawy grudniowej, utworzono szesnaście kas zaliczkowych z dotacją 10,600.000 złr., w skutek czego handel i przemysł otrzymały znaczne kwoty zasiłkowe, a nadto w drodze kierownictwa centralnego wypłacono znacznie większe sumy. Rząd pojmuje dobrze sytuację gospodarczą, nie może atoli zataić, że kiedy przedtem przez przecenienie siły kapitału i zachwalanie wszystkich wartości grzeszono względem łatwowiernej publiczności, teraz nastąpiło powszechne lekceważenie gospodarczych sił i nieuzasadniona nieufność do udzielania kredytu, co tylko wyzyskują chciwi spekulanci.

Rząd śledzić będzie dalej bacznem okiem i troskliwie rozwój ekonomicznych stosunków, i chociaż nie czuje się powołanym wynagradzać kosztem ogółu szkód, jakie poniosły osoby pojedyncze w skutek spekulacyj chybionych, to przecież w myśl odręcznego pisma cesarskiego z 18. lutego starać się będzie o ile możności nieść ulgę gospodarczemu przemysłowi.

Odpowiedź ministra skarbu przyjęto przychylnie. Wniosek Plenera, aby nad tą odpowiedzią otworzyć jutro rozprawy, odrzucono 126 głosami przeciw 70. Posiedzenie trwało dalej.

## Ostatnie wiadomości.

Rada państwa odroczy się zapewne około soboty, gdyż delegacje wspólne mają d. 11. b. m. posiedzenia. Podkomitet finansowy delegacji węgierskiej wykreślił 200.000 guld. przeznaczonych na rok przyszły na dalszą budowę fortyfikacyj przemyskich. Budowle te kosztowały dotąd 1,600.000 guld., a mają w całości kosztować 27 miljonów; delegacja węgierska mniema tedy, że dawanie roczne drobnostki 200 tysięcy jest całkiem niepożyteczna, bo budowa musiałaby trwać 70 lat. Więc lepiej czekać lepszej sytuacji skarbowej. Tego samego zdania będzie i delegacja przedlitawska.

Budowa twierdzy przemyskiej będzie przeto zastanowioną.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi, że dyecezja tarnowska ma być wkrótce przyłączoną do dyecezji krakowskiej.

Cesarz wyjechał d. 4. b. m. do Pesztu.

Klub postępowy w Wiedniu uchwalił, aby nie dać przeminąć obecnej sesji bez wniosku o wyborze deputowanych do delegacyj wspólnych, nie kurjami według krajów, ale z całej Izby. Wniosek też taki ma być postawiony jeszcze przed odroczeniem sesji, to jest w tych dniach.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Gródek** 6. maja. Prezesem Rady powiatowej ks. Dolnicki, zastępcą Adam Poniński, wydziałowymi: Głowacki, Dmuchowski, Gering, Rab, Karnicki.

**Jarosław** 5. maja. W Cieszanowie przy ukonstytuowaniu Rady powiatowej wybrany został marszałkiem br. Piotr Brunicki, wicemarszałkiem p. Ignacy Szydłowski. Do Wydziału weszli z pp. Tytus Zarzycki (syn), br. Władysław Brunicki, ks. Kozik proboszcz rk. z Cieszanowa, Praszill notarjusz z Lubaczowa i dr. Kawalerski lekarz powiatowy. Wybór bardzo dobry. Bliższe szczegóły listownie.

**Wiedeń** 6. maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Rada państwa uchwaliła ustawę o warunkach budowy kolei lwowsko-tomaszowskiej przez Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej.

**Wiedeń,** d. 6. maja, 10 godz. 40 mint.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Franco-Austr.-B. | 33·— | Akcje kolei Karola-Lud. | 246·— |
| „ Kredytowe | 217·50 | „ „ Południowej | 140·5[illegible] |
| „ Anglo-Austr.-B. | 136·50 | Baubank | 69·7[illegible] |
| „ Unionsbankn | 103·— | Vereinsbank | 11·2[illegible] |

Usposobienie: stałe.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Wiedeń,** d. 5 maja., 2 godz. 15 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Frn.-Austr. | 31·50 | Akcje Anglo-Bank | 65·5[illegible] |
| „ Węg. Kred. | 141·— | „ Ungar. Osthahn | 49·— |
| „ Angl. Austr. B. | 135·50 | Galic. Indemnizacje | —·— |
| „ Związkowego B. | 102·25 | 1864 Losy | 134·— |
| „ Kolei Kar.-Lndw. | 247·— | Koszycko-Oderberg. | 134·50 |
| „ „ Północnej | 206·— | Verkehrsbank-Actien | 90·— |
| „ „ Siedmiogr. | —·— | Tureckie Losy | 47·5[illegible] |
| „ „ Południow. | 141·— | Baubank-Actien | 69·5[illegible] |
| „ „ Alföldzkiej | 139·50 | Staatsbahn „ | 318·5[illegible] |
| „ „ Elżbiety | 202·50 | Bankveins „ | 73·— |
| „ „ Lw.-Czern. | 145·50 | Wiener Bauverein | 33·2[illegible] |
| „ „ Węg. Półn. | 103·— | Hypoth.-Rentenbank | 16·— |
| „ Vereinsbank | 11·— | Rosyjskie Banknoty | 1·51 |

Usposobienie: stałe.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Berlin, Mosk. noty bank. | 92 5/8 | Berlin, Kolej państwowa | 189[illegible] |
| „ Akcje kredytowe | 128 1/4 | „ Kolei rumuńsk. | 44 1/2 |
| „ Lombardy | 84 1/4 | „ Austr. noty bank. | 90[illegible] |
| „ Galicyjskie | 110 1/4 | Uspos.: | — |

**Lwów,** 5. maja.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług państ. w bankn. | 69·15 | Akcje Banku kredytow. | 217·— |
| „ „ „ „ srebrze | 74·25 | Londyn | 111·7[illegible] |
| Losy pożyczki z r. 1860 | 104·75 | Srebro | 106·— |
| Akcje Banku wiedeńsk. | 974·— | Napoleondor | 8·9[illegible] |

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6. maja.

**Hotel europejski.** G. Kamiński z Borzykowa, J. Frei z Wiednia, L. Litsenger z Podburza, P. Liskowacki z Czerniatyna.

**Hotel Krakowski.** A. Michniewicz z Obladowa, M. Kulak z Brodów, H. Papara z Zubowmosta.

| Lwów z Izby handlowej dnia 5. maja | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola-Ludwika | 247 — | 245 50 |
| „ Lwow.-Czerniowieckiej | 14[illegible] 50 | 144 50 |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | 215 — | [illegible] |
| „ krajow. „ wpł. 50% | — — | — — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 88 50 | 82 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 74 10 | 73 40 |
| „ „ „ 5 „ w 37. l. | 83 60 | 82 90 |
| Banku hipot. galicyjsk. 6 prc. | 87 75 | 87 — |
| Gal. zakładu kred. włośc. | 95 — | 95 [illegible] |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 78 70 | 78 — |
| Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% | 87 25 | 86 2[illegible] |
| Losy miasta Krakowa | 22 — | 20 — |
| „ Stanisławowa | 18 — | 16 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 25 | 5 17 |
| „ cesarski | 5 28 | 5 20 |
| Napoleondor | 9 — | 8 92 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 18 | 9 — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 70 | 1 64 |
| „ „ papierowy | 1 55 | 1 54 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 67 | 1 66 |
| Srebro | 107 — | 105 50 |
| **Wiedeń, 4. maja.** | | |
| 5 prc. jed. dług. pań. bank. | 69 30 | 69 20 |
| „ „ „ „ sreb. | 74 25 | 74 — |
| „ Oblig. ind. niż. austr. | 97 50 | 96 50 |
| „ „ „ „ czeskie | 96 — | 95 — |
| „ „ „ „ węgiersk. | 75 50 | 75 — |
| „ „ „ „ galicyj. | 78 50 | 77 75 |
| „ „ „ „ bukow. | 77 50 | 77 — |
| „ „ „ „ siedmiog. | 71 75 | 71 — |
| Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. | 98 30 | 98 20 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5 prc. Banku narod. losy | 90 55 | 90 40 |
| „ galicyjskie | 74 — | 73 — |
| „ gal. zakł. kred. włośc. | — — | 95 — |
| „ węgierskie listy | 87 — | 86 50 |
| „ zakł. kred. austr. | 96 50 | 96 — |
| „ wylosow. w 33 latach | 88 75 | 88 25 |
| „ Banku [illegible] 100 złr. | 120 — | 119 50 |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | [illegible] | [illegible] |
| „ „ „ 1854 | 98 — | 97 50 |
| „ „ „ 1860 | 105 — | 104 50 |
| „ „ „ 1864 | 133 75 | 133 25 |
| „ prem. poż. węgiers. | 77 — | 76 50 |
| „ Comorente | 12 — | 21 — |
| „ Kredytowe | 158 25 | 157 2[illegible] |
| „ żeg. parowej na Dunaju | 92 — | 90 — |
| „ księcia Salm | 32 — | 31 — |
| „ Palffy | 24 — | 23 50 |
| „ Klary | 27 — | 26 — |
| „ hr. St.-Genois | 25 — | 24 — |
| „ miasta Budy | 24 25 | 23 75 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 50 | 18 50 |
| „ hr. Waldstein | 21 25 | 20 75 |
| „ hr. Keglewich | 14 50 | 14 — |
| „ Rudolfa | 12 50 | 12 — |
| **Akcje przemysł. i bank.** | | |
| Żeglugi par. na Dunaju | 520 — | 518 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2075 | 2065 |
| „ rządowej fr. a. | 321 — | [illegible] |
| „ zachodniej ces. Elżb. | [illegible] | [illegible] |
| „ pardubickiej | — — | — — |
| „ południowej | 142 — | 141 50 |
| „ galicyjskiej | 247 50 | 247 — |
| „ czerniowieckiej | 146 50 | 145 50 |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ węg. pół. wschodn. | 103 50 | 102 50 |
| „ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr. | 158 — | 158 50 |
| „ alfeldzko-fiumańskiej | 140 50 | 139 50 |
| „ koszycko-bogum. | 135 50 | 134 50 |
| „ siedmiogrodzkiej | 133 — | 132 50 |
| „ cisańskiej | 216 50 | 216 — |
| „ wschodnio-węg. | 49 — | 48 — |
| „ austr.-północno-zachod. | 188 50 | 188 — |
| „ wschodniej | — — | — — |
| „ Franciszka-Józefa | 203 — | 202 50 |
| Banku narod. austrjac. | 972 — | 976 — |
| Zakładu kredytowego | 217 50 | 217 25 |
| Akcje banku anglo-austr. | 135 — | 134 50 |
| „ „ angl.-węg. | 81 75 | 81 25 |
| „ Zakładu kredyt. węg. | 141 50 | 140 50 |
| „ bank. franko-austr. | 31 75 | 31 25 |
| „ „ franco-węgiersk. | 59 50 | 58 50 |
| „ „ krajowego galic. we Lwowie | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Akcje wiedeńskie do obr. płod. | 71 — | 70 — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 11 — | 10 50 |
| „ dla obrot. ogólnego | 91 — | 90 — |
| „ austr. ogól. banku | 59 — | 58 — |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | 38 — | — — |
| „ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. | 98 75 | 98 25 |
| „ (Emis. 1862) | 92 50 | 91 75 |
| „ rząd. st. 500 fr. | 137 50 | 137 — |
| „ Emis. 1867 fr. | 132 — | 131 50 |
| „ połudn. St. 500 fr. | 110 50 | 110 — |
| „ Bony 1875-1876 6 prc. | 225 — | 223 — |
| „ pół. G. F. 100 złr. m. k. | 94 — | 93 — |
| „ „ „ za 100 złr. w. a. | 88 50 | 88 — |
| „ „ „ w sr. 5 prc. wa. | 105 — | 104 75 |
| „ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. | 94 — | 93 — |
| Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr. | — — | — — |
| — w srebrze | — — | 96 75 |
| Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) | 107 — | 106 50 |
| Kol. galic. K. L. Emis. II. | 108 25 | 109 75 |
| „ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 77 25 | 77 — |
| „ Emisja 1867 | 69 — | 68 50 |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ siedmiogrod. złr. 300 w. a. | 81 75 | 81 25 |
| „ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 95 — | 94 50 |
| „ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | — — | — — |
| Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr. | 87 — | 85 — |
| **Waluty.** Cesarskiej korony | — — | — — |
| Dukat na wagę | 5 31 | 5 30 |
| „ obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 8 98 | 8 96 |
| Suwereny angielskie | 11 30 | 11 20 |
| Imperjał moskiewski | — — | — — |
| Srebro | 106 15 | 106 — |
| Srebro, kupony | 106 25 | 105 75 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety bankowe | 1 [illegible] | 1 66 |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz